

Dolar w Warszawie
5.185

CENA PRENUMERATY:

Miesięcznie w Łodzi	złotych	1.85
" " kraju	"	2.50
" " zagranicą	"	4.00

Odnoszenie do domu 15 groszy miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim” wraz z odniesieniem 4.80 złotych miesięcznie.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
Telefon nr. 7-99.

Znamienna rozmowa w pałacu Elizejskim.— Apeli do Milleranda

**Sukcesy powstańców. — Mordy polityczne. —
Optymizm Ninczica.**

Stosunki polsko-litewskie

na forum izby gmin.

przez Morela. Konferencja ambasadorów zamierza wystosować noty, zarówno do rządu litewskiego jak i polskiego, nalegające na konieczności utrzymania normalnych i przyjaznych stosunków między obu państwami. Sprawa wileńska została załatwiona przez konferencję ambasadorów dnia 5 marca 1923 r., gdy długie i cierpliwe wysiłki pośrednictwa ligi skończyły się niepowodzeniem. Nie sadzę, by wezwanie ligi do ponownego wszczęcia sprawy odniosło jakikolwiek pożytek.

GOTÓWKA.

Dolarv 5.18-5
Funtv 22,375—22,24
Korony czeskie 15.25

CZEKI.

Belgia 22,78
Londyn 22,375—22,35
Nowy Jork 5.18.5—5.18—5.18.5
Paryż 26,05
Praga 15,25
Szwajcaria 91,15
Wiedeń 7,325
Włochy 22,525
8 pr. poź. złota 7,20—7,30—7,20
Bonu złote 0,68—0,73
Milionówka 0,48
Pozyczka dolarowa 2,50

Giełda akcowa.

Bank Dyskontowy 5,20—5,25
Bank Handlowy 6—6,30
Bank dla H. i Przem. 1,50—1,65
Bank Kredyt. 0,65—0,70; 9 em. 0,50
Polski bank handlowy 3,40
Bank Zachod. 2; 6 em. 180—2—1,90
Bank Zw. Sp. Zar. 4—4,25—4,15
Bank Zw. Ziemian 0,30
Cerata 0,35
Sole Potasowe 5,50
Grodzisk 1,45
Kijewski 0,32—0,35—0,30
Przemysł Chemicz. 2,40—2,30—2,40
Puls 0,40—0,41
Spiess 1,10—1,15
Widzt 0,18—0,20—0,19
Elektryczność 1,35—1,55
P. Tow. Elektr. 0,23
Kabel 1,20
Siła i Światło 0,61—0,60—0,62
Chodorów 5,05
Czersk 0,60—0,70
Częstocice 2,50
Gostawice 1,60—1,50
Michałów 0,60—0,65
Firley 0,55
Łazy 0,16
Wysoka 4
Wielki 4,50—4,90
Cukier 4,05—3,90
Nafta 0,60
Nobel 1,40—1,55—1,45
Cegielski 0,63—0,72—0,70
Synd. Roln. 2,80—2,55—2,65
Żegluga 0,21; 7 emm. 0,77—0,18
Haberbusch 5,15—5—5,30
Klucze 0,39
Mirków 1,75
Spirytus 1,55—1,50
Centrale rolnicze 0,40
Fitzner 4,25—4—4,10
Lilpop 0,65—0,67
Modrzejów (3) 6—6,25 (5) 6,40
Norblin 0,65—0,68
Ortwein 0,31
Ostrowiec 7,50—7—7,40
Parowozzy 0,37—0,35
Pocisk 1,0—1,80—1,65
Rohm 0,40
Rudzki (2) 1,40 (3) 1,40—1,50 dr. 1.
cm. 1,30—1,40
Starachowice 2,70—2,68—2,73
Ursus 1,55—1,45 3 cm. 1,30—1,25
Zieleniewski 11,50—10,50—11
Konopi 0,47—0,50
Zawiercie 30—29
Żyrardów 31,50—33—32
Borkowski 1,25—1,26—1,25
Jabłkowski 0,17—0,21—0,20

Dzisiejsza giełda w Zurychu.

ZURYCH. Otwarcie giełdy. Pofradjo.
Hollandja 212,90
New Jork 568 1 siedem ósmych
Londyn 24,53
Paryż 28,60
Mediolan 24,70
Praga 16,65
Budapeszt 0,0061
Białogród 6,85
Sofia 4,05
Bukareszt 2,42
Wiedeń 0,0080

Otwarcie giełdy paryskiej:

PARYŻ. Otwarcie giełdy. Południe.
Londyn 86.20
Belgia 87.50
Hiszpania 269.50
Włochy 87
Szwajcaria 352
Dania 337
Holandia 750
Norwegia 271
Szwecja 531
Rumunia 8.50

Otwarcie giełdy londyńskiej

LONDYN. Otwarcie giełdy. Polradzo.
New Jork 431.12
Francja 86.35
Belgia 98.50
Włochy 99.18
Szwajcaria 24.52
Hiszpania 31.92 i pół
Portugalia 1.56
Holandia 11.52 i trzy czwarte
Dania 25.64
Norwegia 31.77 i pół
Szwecja 16.26 i pół
Helsingfors 172.25
Niemcy 18
Austria 307.500
Praga 147.75
Ateny 242.50
Brazylia 537

OPLATA ZA LISTY DO GDAŃSKA.

W obrocie z Gdańskiem polskie opłaty wewnętrzne obowiązują dla kartek, druków, próbek towarów, papierów handlowych i czasopiśm, natomiast opłata za listy jest wyższa od opłaty wewnętrznej i wynosi za list do wagi 20 gramów 18 groszy (nie zaś 15 groszy), za list ponad 20 do 250 gr. — 36 groszy (nie zaś 30 groszy).

LIGA NARODÓW A KS. SEIPEL

„Corriere della Sera“ donosi, iż z powodu zamachu na ks. Seipia posiedzenie ligi narodów będzie zapewne odłożone.

KONDOLENCJA GEN. SIKORSKIEGO.

WARSZAWA. 5 czerwca (Pat.). Z powodu katastrofy bukareszteńskiej minister spraw wojskowych gen. Sikorski wysłał do Bukaresztu do rumuńskiego ministra wojny depeze kondolencyjną.

SPÓR O NAFTE.

LONDYN, 6 czerwca (Tel. wł.)
Mac Donald oświadczył, że zamie-
rza sporną kwestię przynależno-
ści państwowej Mossulu przeka-
zać do rozstrzygnięcia lidze naro-
dów.

NIESPODZIEWANA KLESKA SZWECJI NA OLIMPIADZIE

Rozegrany onegdaj na igrzyskach olimpijskich mecz piłki nożnej pomiędzy Szwajcarią a Szwecją dał wyniki: 2:1 na ko-

Wobec tego ogólny faworyt na mistrzostwo olimpijskie 1924 r. nie zdobył nawet drugiego miejsca.

PARYŻ NIE CHCE JAZZBANDU.

NOWY JORK, 5-go czerwca.— Wielkie wrażenie i zaniepokojenie w sferach amerykańskich muzyków wywarło rozporządzenie rządu francuskiego, wydalaające wszystkich amerykańskich jazz-bandzistów z Paryża.

Trąbki, gwizdki i kije.

Witos potrafił wykorzystać czas swego premierowania, które ostatnio, dzięki sojusznikom z endecji, sprawował.

Polska na tem nie skorzystała, jeśli nie liczyć tej jedynej korzyści, tej „lekkiej pogładowej”, która pouczyła małych i naiwnych obywateli, jak nie należy i nie należy Polskę rządzić. Tej lekkiej właśnie zawdzięczamy pewność, że chyba już nigdy społeczeństwo polskie nie odda Polski w arendę takiej spółce eksploatacyjnej, jak Witos z Chieną.

A lekko była porządna. Sam premier bawił się (nie tylko z b. de Rossetem) w prowoka i przy pomocy „J. Baczewskiego” przepowiadał gorsze jutro („bedzie gorzej”), aby polscy parafianie którzy się systematycznie piosły „końcem świata”, byli przygotowani na umartwienie doczesne, do jakiegoś tam „goraco” wzywali trzode naszą duszpasterscy biskupi.

Dzięki potędze pana Witosy wpływali na wyznawców „teorii Witosy”, najrozmialsze łaski i dobrodziejstwa i synekury, nie wylaczając ulgi i pozwolenia...

Utalentowany sekretarz pana Witosy, pan Dzendzel, bardzo hołmiście obracał jałm: we Lwowie, stojąc na czele spółkulego kurzym owocem towarzysztwa p. n. „Ja-jo”. Pewna część Małopolki Wschodniej otrzymała „dzięki” panu premierowi ulgi w sprowadzaniu nasion i maszyn (nie do pisania, bo 50 proc. analfabetów obo wiązuje nawet Witosy). Najrozmialsze kreatury zostały przez Witosę postawione na urzędach i na grzędach intratnych. Ziemia Tarnowska, skąd się pan Witos wywodził, drżała formalnie przed gniewem wszechwładnego wielkorządcy. Na kogo taki gniew spadł—ten tracił posadę lub musiał się osiedlać gdzieś indziej. Zmieniał p. Witos starostów, wojewodów, komisarzy, nauczycieli i na ich miejsce stawiał i sadzał „swoich” zaufanych. I dziś nawet, kiedy samowładca już upadł (i podupadł) wpływ Witosy odgrywa jeszcze rolę w tych miejscowościach, gdzie premier ufortyfikował się na przyszłość. Duch Witosy panuje jeszcze w kancelariach gminnych, samorządach i starostwach, gdzie siedmioletnie rządy „większości narodowej” przeprowadziły samą samą służbowych „parcelując” urzędników według partyjnego „widzimisie”, które określało: „nasz” lub „nie nasz”. I gdyby te rządy trwały dłużej to można by poznać tego wszystkiego, od czego Polska zaczęła. Zespół bowiem gabinetu Witosowego pracował w pocie czoła (ludzie czołowi).

Pan generał Szeptycki, który przed kilku dniami przyznał, że ostatnie „prze-szeptywał się” z Pogotowiem Patriotów Polskich—byłby wyreżyserował armię tak po „pierożku”, że na skłonie pp. Korfiantych i Dmowskich gotowaby była usmierzać żywioły „nie-narodowe”. Pan Seyda odgródziłby nas chińsko-endecckim murem od Europy, ucząc się na Polsce politykowania zagranicznego. Pan Głabiński byłby nas świecił eks-celencyjne, zamknięte, oprócz szkół białoruskich, wszystkie lufki na wolność, której nie zaliczono do t. zw. przedmiotów wykładowych. Pan Kucharski niepospolicie wytwórca napy w Krakowie, której mama-Rzeczpospolita nie oglądała na swych dziurawych dachach—byłby Polskę urządził tak „Żyrardów”, że nie jeden—ale oha Grabscy razem z wici nie dałby rady naprawie skarbu, co się nie mógł, nawet przy pomocy osobistego przyjaciela „zabawnego” ministra, p. Hiltona Yonga—naprawić. Pan Kiernik, w którego „duch Marksa” wstąpił (post Christum

Natum) już na ziemi i to polskiej w czasie, gdy wojna, jakoś nie było, zaczął odgrywać rolę „telefonicznego generała” (Warszawa-Kraków), posyłając rozkazy na miejsce boju, co to miał na celu poznać ulana na robotnika, aby kławią przelaną wysmarować panujące buty. I gdyby go nie oderwano „od telefonu” pan Kiernik, zrobiłby nam Kieronozę z tego, co inni nazywali „Polonia Restituta”. Waleczność jego ministerstwa witosowego—historia nasza oceni. Wreszcie p. Dmowski, którego w krytycznej chwili wezwano do focha Polski cierpiacej na zagraniczną chorobę, uważanej za własność prywatną kłiki „większościowej” byłby dowodził nam, „jak odbudowano Polskę” przy pomocy koncepcji autonomicznych. A pan Korfianty, gabinetowy koreketytor p. Witosy, pokazałby słabym głowom, co znaczy mocna ręka górnośląskiego górnik, który zresztą nawet pyłu węglowego wcale już za paznokciami nie ma.

Każdy z tych panów robił w swoim zakresie, a całość składała się sama.

Polska na tem straciła. I Witos także (chodzi o stratę polityczno-partijną), doczekawszy się ruin klubu i upadku wołów, które stara się restaurować.

Staraj się „ideowo”, aby utworzyć wesół z „stańczykami” nowe stronnictwo agrarno-ludowe. Kreślił się, zabiegał i jakoś n. c. Zaczął wlec od snodu. Resztki jego wyznawców, obłąkanych reforme rolna (owe 400 000 ha—ha corocznie), otrzymali instrukcje, aby „nie dać”. Wysumiety został nowy, acz starý, argument, wypróbowany przez Witosę podczas wyborów w Poznaniu („wał Witosy”), mianowicie kł sekaty. Gwardia Witosy już występuje z dracjami, tymi samymi, których ongiś używała do uspokojenia pnia Puka. Oto przed kilku dniami na wiec posła Wilkońskiego (zw str. lud.) w Wiszniewie „ziemia siedlecka” przybyła zorganizowana czczerda witosowców z kłami, gwizdkami i trąbkami, które uniemożliwiły przywieść do głosu. Z tłumu padały słowa nawskroś „ludowe”: „S... synu! G...no!”, co świadczyło o politycznym wyrobie organizacji „piastowskiej”. Na czele tej orkiestry widać było osobę duchowną w postaci do brze „odżywanego” proboszcza. Posła chcieli zobaczyć. Policja nie interweniowała i t. d.

Któż to robi? Może „gniew ludu”? Wiesz, tak sobie odruchowo? Gdyby tak było to ten gniew musiałby wybuchnąć przeciw Witosowi, który tak szczęśliwie rządził.

Ale nie podobnego. Tego rodzaju manifestacje urządził się na rozkaz „z gór” i w tym wypadku również nie szedł on „z dołu”.

Mamy więc do czynienia z robotą kł. tego argumentu, którym „ludzie p. Witosy” zaczęli się posługiwać na wsi, chcąc za wszelką cenę utracić wpływ „Wyzwolenia” i „Jedności Ludowej”, tych zespolonych organizacji, które bła w Witosy, jak w beben.

Ludek w Polsce jeszcze jest głuputki. Można zeń tworzyć kapela. grające na trąbkach i gwizdkach przeznaczonych do „uszlenia” słów przeciwników politycznych.

Ta kapela gwizdząco—trąbiąca, to najnowszy pomysł ostatnie słowo techniki przedwyborczej, o której Witos, posiadając nos nie do polotu, już myśli zawczasu, aby organizacja tego nie utraciła wpływów agrarno-ludowych.

Tadeusz Wieniawa-Błogoszowski.

Strajk na Śląsku Opolskim.

Na wywstosowane przez ministra pracy Rzeszy niemieckiej zaproszenie na dzień 1 czerwca b. r. do rokowań w sprawie strajku na Śląsku Opolskim pracodawcy odpowiedzieli co następuje: Pracodawcy nie mogą udawać się w rokowania w sprawie czasu pracy i zarobku. Czas pracy jest uregulowany przez władzę wyrok

roziemczy zarobków zaś nie można podwyższać wobec położenia gospodarczego, zwłaszcza co do strach, wyrażonych przez strajkujących. W sprawie reszty punktów spornych, pracodawcy skłonni są, na powrocie robotników do pracy, wejść w porozumienie z organizacjami robotniczymi.

Judaica.

IAK ZORGANIZOWANO „ŻYWA SYNAGOGĘ.

Dnia 1 maja r. b. odbyło się zebranie organizacyjne „stowarzyszenia żywej synagogi” w Poławie. Wiodącym mała pociechę rokuja sobie „Jewsekcja” z tego przedsięwzięcia, organ bowiem komunistów żydowskich „Komunistische Tchn” opowiada o tem z nietajoną ironią jak następuje:

„Na zebraniu przybyło paraset osób, przeważnie starszych. Nastrój był nader podniosły. Mowy przeplatano cytatami z biblij i midraszów, z mów Lenina oraz jego dzieł. Wszystko to razem złożyło się na „niezwykle ciekawą teorię czystego komunizmu oraz czystej religii”. Wspomnieniu o Leninie towarzyszyło zwykłe u żydów „pokój jego duszy”, lub „błogosławionej pamięci” — wypowiedziane z zapalem; ostatecznie stwierdzono, iż Lenin przełmaczył tył ko torę na język bolszewicki.

W ustawach stowarzyszenia postano wia się obchodzić wszystkie święta narodowe i międzynarodowe oraz dopuszcza się wolne dyskusje w kwestiach religij. 10 proc. dochodów stowarzyszenia przeznaczają na dzieł bezdomne (bez różnicy narodowości), dalsze 10 proc. na biłdnych.

Na zakończenie zwrócił się przewodniczący do zebranych z następującą przemową: „Proletariusze pozdrawiam was z proletariacką synagogą naszą, niech żyje proletariacki, niech żyje nasza ora”.

Przebieg dziwnego tego zebrania — dodaje gazeta — dowodzi, iż „żywa synagoga” już przy narodzeniu wydaje trupi zapach.

ALBUM POGROMÓW W ROSJI

Wydawnictwo sowieckie „Chudożestwennaja Pressa” przystąpiło do wydawania albumu ilustrującego w obrazach pogromy, które miały w ostatnich latach miejsce w Rosji: okrucieństwa petlurowców, denkinowców i t. p. Obraz będą objaśnione w kilku językach europejskich.

50.000 ŻYDÓW W ABISYNI.

W związku z przyjazdem regera abisydskiego do Paryża, pojawił się w „Temps” artykuł o Abisynii i jej ludności. Wynika z niego, że znajduje się tam 50.000 żydów.

BUDOWA UNIWERSYTETU W JEROZOLIMIE.

Budowa instytutu chemicznego „uniwersytetu jerozolimskiego” dobiega końca. Instytut zbudowany jest z ciosu podług planów znakomitych architektów. Przy budowie jest zajętych około stu chładców (pionierów).

Z dziedziny dziennikarstwa.

Jeden z dzienników brukselskich podaje następującą statystykę liczby dzienników w stosunku do liczby mieszkańców w najważniejszych stolicach europejskich:

W Londynie przypada jeden dziennik na 290.000 mieszkańców, w Berlinie — na 90.000, w Warszawie także na 90.000, w Wiedniu — na 85.000, w Paryżu — na 75.000, w Rzymie — na 70.000, a w Brukseli — na 60.000.

Statystyka ta nie daje jednak pojęcia o właściwym czytelnictwie dzienników. Mniejsza ich bowiem liczba, lecz mała wielki nakład, może nie tylko wyrównać, ale nawet przewyższyć większą liczbę dzienników o mniejszym nakładzie, na punkcie faktycznej liczby czytelników.

Kongres związków zawodowych we Wiedniu

WIEDEN, 6 czerwca. (Pat). — Dziś po południu burmistrz Seidl przyjął w ratuszu delegatów międzynarodowego kongresu związków zawodowych. Następnego dnia uczestnicy kongresu udali się przed parlament, gdzie deflowali przed nimi robotnicy wiedeńscy i reprezentacja związku „ochrony” w masowym pochodzie. Demonstracja, która miała być manifestacją międzynarodowej solidarności robotników austriackich, od była się bez żadnego wypadku, mimo, że pochód trwał przeszło 3 godziny.

Alkohol a taniec w Ameryce

Duch purytanizmu, który od samego początku i z taką siłą przenika duszę ludu amerykańskiego jest tylko do połowy idealistycznie nastrojoną. Ma on bowiem także swoją stronę utylitarną.

Tylko w ten sposób da się objaśnić użycie moralnych bodźców i dźwigni do celów gospodarczych i odwrotnie stwarzanie na ile spraw natury gospodarczej idealnych celów.

Jako przykład może tu służyć suchy bill, dążenie do podniesienia moralności, tak samo jak propagowanie idei pokoju i zgody.

Suchy bill, który zabrania spożycia alkoholu, istnieje już od przeszło czterech lat. Jest to rozporządzenie, które nie zostało w innych krajach ani łatwo ani zupełnie zrozumiane.

Co kilka miesięcy pojawiają się pogłoski, że stan ten szybko się zmieni i że bill zostanie zniesiony. Ale tak nie jest, a pogłoski te, to tylko zwykłe kaczki dziennikarskie.

Takie prawa nie powstają nagle i są zwykle oparte na głębszych podstawach, niż może przy nasuwać żadna alkoholowa publiczność.

Prawo to zostało poprzedzone przez stulecia prawie rozwój pojęć i nie spotkało się ani ze zbyt niemi oburzeniem, ani nawet zdziwieniem ludu.

Purytanie, kościoły, organizacje kobiece i nawet pewne sfery kapitalistyczne prowadziły energiczną kampanię i prawo to faktycznie już istniało w przeważnej części stanów, gdy Waszyngton ogłosił je dla całych Stanów Zjednoczonych.

Nie ulega kwestii, że prawo to zostało w bardzo wielu wypadkach gwałcone. Część szkockiego przemysłu gorzelniczego zupełnie otworzyła popiera kontrabandystów, którzy przemycali alkohol do Ameryki. Nie ulega także kwestii, że pewien odłam publiczności nie jest zadowolony, iakkolwiek gorzelnicy i inni fabrykanci alkoholu dawno już przerobili swe fabryki na wytwórnie wód gazowych, czy lemoniad, co bynajmniej nie jest gorszym interesem. Bardzo wiele osób fabrykuje sobie swe napoje w tajemnicy i z tego powodu wynika nie jedno zatrucie wskutek „napojów księżycowych”, jak to nazywają amerykańcy.

Szynki nie istnieją już, a całe prawo zanurzało już dosyć głębokie korzenie w pojęciach i poczuciu moralnym narodu. Nie ulega kwestii, że dorastająca obecnie generacja będzie uważała ten stan rzeczy za zupełnie normalny.

Z tem wszystkim bill ten to — socjalna rewolucja.

Masy podniosły swój stan posiadania, nie wydając pieniędzy za alkohol. Wychowanie dzieci,

nabywanie nieruchomości czy też odzież pochłania obecnie te same, za które nabywano truchłe moralna i fizyczna.

Bwć może, że epidemia tańca, która obecnie ogarnęła Amerykę, jest w jakimś związku z brakiem alkoholu.

Ale połączenie zmysłu praktyczności i idealizmu, dzielności i chęci umoralnienia doprowadziło tu do oryginalnych wyników.

Jako przykład mogą tu służyć warunki chicagowskie.

Tu w Chicago powstała od czasu zawarcia pokoju największa ilość lokali, w których się tańczy. Całe miasto pokryte było siecią dancinów, a wólv ich na poziom moralności młodzieży był jaknaffatamniejszy.

Wobec tego zabraw się do pracy związki opieki nad młodzieżą. Ale związki nie przystąpiły do rzeczy przy pomocy środków przymusowych. Bynajmniej. Poczęto podnosić poziom tych lokali i urządzić je w ten sposób by stały się one miejscem czystej rozrywki i radości.

Poczęto na gwałt urządzić place sportowe i urządzano igrzyska, w których brały udział wszystkie sfery młodzieży.

Budowano hale sportowe i sale dla popisów i obecnie Chicago posiada przeszło 40 boisk sportowych.

Właściciele dancinów wciągnięci przez kapitalistów i żądni zysków dali sobie wiele rzeczy wyprawać i lokale te w zupełności zmieniły swe oblicza.

Jeden z takich przedsiębiorców, przed kilku laty właściciel podrzednego dancingu, jest dziś posiadaczem największego w Chicago lokalu dla tańców „Triannon”. W sali tej mieści się 5.000 tańczących! Urządzenie tej oślej nia porostu swym przepychem.

Tańcza tu pracownicy wszystkich sfer, studenci, panów z dobrych domów, słowem najsłabsze sfery burżuazji. Jeden wieczór w tygodniu jest, jak to zwykle w Ameryce bywa, poświęcony ludziom starszego wieku. Dochody z takiego przedsięwzięcia są wzrost olbrzymie.

Nie jest to jedyny przykład. Bardzo wielu właścicieli dancinów pod kierownictwem związku pieczy — i młodzieży zupełnie przeobraziło swe lokale.

Możnaby wzruszyć ramionami nad takimi moralizującymi tendencjami, które łączą interes z purytańskim sposobem życia, ale czy skutek nie jest doskonały?

Czy zadowolone młodzieży, go dziwa zabawa i zdrowy sport połączone w jedno, to nie ideal życia dla każdego narodu?

Czy nie powinniśmy brać przykładu z tych purytanów, którzy wnoszą tyle radości i zdrowia w naszą nowożytną zatrutą atmosferę. Zastanówmy się...

Alice Salomon.

Echa zatargu sowiecko-niemieckiego.

BERLIN, 5 czerwca. (Pat). — Rosyjska agencja telegraficzna polemizuje z komunikatem biura Wolfa w sprawie misji handlowej. Rosta zaprzecza, iakkoby traktat w Rapallo, gwarantował eksteritorialność tylko nowym członkom misji handlowej. Z artykułu 1, 5 i 12 umowy wynika niedwuznacznie, że delegacja handlowa jest częścią składową politycznego zastępstwa. Umowa w Rapallo zmierza raczej do rozszerzenia pewnych przywilejów dyplomatycznych Rosji i Niemiec, nie zaś do ich ograniczenia. Rosta uważa, że podane przez biuro Wolfa cyfry w sprawie

wie wzajemnych stosunków handlowych między Rosją i Niemcami są nieścisłe.

Kooperatywy, towarzystwa i kupcy rosyjscy w roku 1923 zakupili w Niemczech na ogólną sumę 545 milionów złotych marek, czyli 4 proc. ogólnego wywozu niemieckiego. W tym samym czasie wywóz z Rosji do Niemiec wynosił 262 milionów marek złotych, czyli 4,4 proc. całego importu niemieckiego. Prasa berlińska utrzymuje, iż polemika Rosty jest wstępem do nowej polityki rządu sowieckiego do Niemiec.

Anglia płaci długi.

LONDYN, 6 czerwca. (Pat). — Poczyniono tu wszystkie przygotowania dla uiszczenia w dniu 15 czerwca b. r. Stanom Zjednoczonym następnego kwartalnego ratu spłaty, w sumie 69 milionów dolarów. Całkowita suma zostanie wypłacona, zgodnie z prośbą Waszyngtonu, w złocie.

Po uiszczeniu Anglia spłaci Ameryce 228 milionów dolarów.

Należy przy tej sposobności dodać, że dług angielski, wobec Stanów Zjednoczonych, załatwienie przeważnie na cele pomocy dla sojuszników, wynosi 865 milionów funtów. Zgodnie z warunkami spłaty tego długu, Anglia płaci rocznie około 30 milionów funtów, tak, iż pokryje cały dług wraz z procentami w ciągu 62 lat.

CO DZIEŃ NIESIE?

CZERWIEC

6

Piątek

Dziś: Klaudjusza
Intro: Roberta

Wschód s. o g. 5.18
Zachód s. o g. 7.11
Wschód k. 6.54 r.
Zachód k. 10.25 w.
Dług. dnia 16 g. 55 m.
Przyb. dnia 8 g. 40 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Miejska galerja sztuki, park im. Sienkiewicza (zbiorowa wystawa artystów łódzkich i bieżące malarstwa, grafiki i zdobnictwa). otwarta od 10 r. do 8.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

—0—

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski:

„Musisz być moją”

Teatr Popularny:

„Chrześniak wojenny”

Teatr letni „Scala” w ogródku Variete.**„Casino”:**

„Władczyni Sahary”

„Luna”:

„Don Carlos i Elżbieta” (Filip II)

„Odeon”

„Sierota”

„Grand-Kino”:

„Ofiara ustaw o ochronie... kamieniczników”

Kino współdz. pracown. państwowych:

„Zulejka perła haremu”

„Nowości”:

I-a i II-ga seria „Kto winien?” „W szponach atlety”

PARK HELENÓW

DZIŚ I JUTRO o g. 6 w.

WIELKIE KONCERTY POPULARNE

Jutro, w sobotę o g. 11 rano

VI. PORANEK

MUZYCZNY

orkiestry symfonicznej pod dyr. Teodora RYDERA.

W programie: Berlioz (Marz Wiejski), Czajkowski (Kaprys Wiosny), Jozefowicz (Kotysanka i Preludjum), Zytomierski (piosenka rabina), Offenbach (opowiadanie Hoffmanna), Saint Saens (Samson i Dalila).

HUMOR.

W SKŁADZIE KAPELUSZY NA PIOTRKOWSKIEJ.

— Klient do „subiekta”: — Ten kapelusz jest dla mnie o cały numer za mały.

Subjekt: — Zapewniam pana, że jest w sam raz.

Klient: — Jaki, przecież czuję, że trzyma się na czubku głowy.

Subjekt: — Za miesiąc lub dwa kapelusz będzie dobry. Pan przecie jest od manufaktury, to teraz ma pan głowę spuchniętą!

SEZON KWIATÓW.

— Ma panna Marysia bez, a jaki ładny!

— Pan Ignacy go kupił czy dostał?

— Dostałem — laska przez parkan.

CHŁOPICY W POLSCE.

— Dlaczego tyle po Warszawie kręci się chłopców?

— Od czasu, gdy Grabski otoczył Polskę murem chińskim opłat paszportowych, czują się jak u siebie w domu.

Z LEKCJI GEOGRAFII NA PENSJI.

— Które miasto we Francji jest najczystsze?

— Orlean.

— Dlaczego Orlean?

— Gdyż tam raz była — dziewczyna.

Tonieemy w brudzie!

W ostatnim numerze wychodzącej w Warszawie „Myśli Narodowej” znajdujemy artykuł, który poddaje ostrej i słusznej krytyce stanowisko wszelakich władz wobec walki z brudem, w którym toną wszystkie miasta polskie.

Ze względu na to, że sami niejednokrotnie poruszaliśmy sprawę walki z brudem, w jakim pograżony jest cały kraj, zamieszczamy poniżej kilka ustępów z wspomnianego artykułu, w którym słusznie zwala się winę za ten ohydny stan rzeczy na władze państwowe i samorządowe, które najmniej zajmują się sprawami, leżącymi w najbliższym zakresie ich kompetencji.

„Polska otoczona jest wrogami zewnętrznymi i toczona przez wrogów wewnętrznych. W rzędzie tych ostatnich nieposłuszeństwo miejscowe, je brud, z którym, niestety, władze państwowe i miejskie lubią wdawać się w pakt i w kompromisy, zamiast tępować go bez litości. Ta tolerancja wobec brudu (i nierządu) cechuje publiczną i prywatną stronę naszego życia. Kmiotek toleruje gnojówkę przed chatą, odwieczne błoto na drodze i kołtun na własnej głowie; wystrojona i wyperfumowana warszawianka pogodnie stapa po zaśmieconych schodach swojej kamienicy i z rezygnacją wdycha fetor i kurz. Dozorca, rzadca, lokatorzy, właściciel domu, policjant i komisarz rządu — tolerują niepolowane ulice, gnijące śmietniki, cuchnące kloaki, stęchłe powietrze, tumany kurzu i śmieci na ulicach — zupełnie tak samo, jak wspomniany kmiotek toleruje swoją gnojówkę i swój kołtun (płaca polonica). Wybitnym również pacyfistą względem tego śmiertelnego wroga, jakim jest brud, odznacza się departament zdrowia i higieny społecznej, ów generalny sztab i główna kwatera nieustającej ekspedycji karnej przeciw brudowi. Niestety, zamiast nękać i szarpać potężnego wroga ciągłymi podjazdami, zamiast wciągać go w zasadzki i wyćinać w pień, nie dając mu spokoju we dnie i w nocy — nasza generalna dyrekcja zdrowia i higieny grafituje sobie wzajemnie nieodniesionych zwycięstw, spełnia toasty na swoją cześć, zdobi pierś swoje orderami i stapa po zaśmieconych i zapowietrzonych ulicach, jak po kobiercu z róż i wawrzynów.

Należy u nas do dobrego tonu pokpiwać sobie z „porządków bolszewickich” u wschodnich sąsiadów. Ośmielam się zrobić wyłom w tej tradycji: są nawet u czerwonych carów rzeczy, godne naśladowania, a mianowicie system t. zw. pracy szturmowej, przejęty zresztą od Niemców, którzy stosowali go w czasie wojny. Oczywiście, najlepsza nawet organizacja i największy wysiłek nie są w stanie narzucić światu szaleństwa, jakim jest bolszewizm, ale należy przyznać, że właśnie te skompletowane metody walki pozwoliły sowietom utrzymać się przy władzy naprzekór własnemu społeczeństwu, naprzekór całemu światu i naprzekór zdrowemu sensowi. Idea jest zła, ale niektóre metody wyróżniane.

W wyniku zaimitowanej przez władze opieki społecznej walki z żebractwem ulicznym — odbyła się w dniu 4 czerwca r. b. pod przewodnictwem komisarskiego rządu na m. Łódź, p. St. Izuckiego, konferencja z udziałem przedstawicieli władz samorządu i policji. Na konferencji ustalono, że najbardziej nieskutecznym sposobem zwalczania rozpowszechnionego w Łodzi żebractwa, będzie przymusowe umieszczanie w odpowiednich internatach tych osób, które zmuszone są do żebractwa z powodu kaleczności lub niezdolności do pracy. Opieka nad osobami, żebrzącymi z

Przed wyborami do gminy żydowskiej.

(b) W związku z oświadczeniem przedstawicieli ortodoksów, iż w komisji wyborczej do gminy żydowskiej zaginęły akta i dzieła się nadużywa, komisariat rządu włączył w akta tej komisji i znalazł wszystko w porządku. Jednak wystąpienia ortodoksów poczyniły się dotkliwie przewo-

A gdyby tak zastosować metodę „szturmową” do walki z brudem w Polsce? Gdyby tak uruchomić zastęp lekarzy, inżynierów, chemików i zmiataaczy i skierować go, niby wyłot aparatu vacuum cleaner, na poszczególne miasta, dzielnice, domy? Gdyby ogłaszać co tydzień „stan oblężenia” w walce z brudem np. w Krakowie, w Warszawie, we Lwowie, w Łodzi i t. d., mobilizując całą ludność, młodzież, harcerzy, inteligencję, robotników... do kolumn szturmowych tej zbawiennej krucjaty? Po roku, po dwóch latach jakżeby inaczej wyglądała Polska, nieprawda?

Albo rezygnując z pięknego marzenia administracyjnej krucjaty, powierzyć walkę z brudem prywatnemu przedsiębiorstwu, dając mu zarazem odpowiednią pełnomocnictwa prawne? Co na to nasze władze państwowe i miejskie? Departament zdrowia i higieny? Komisariat rządu? Wydziały zdrowia, kultury? Towarzystwo higieniczne? Prosimy ich pięknie o namysł i o kompetentne zdanie, nadmienając, że gotowi jesteśmy odwołać dotychczasową naszą opinię o urzędach Rzeczypospolitej i o charakterze narodowym... w dniu, kiedy pierwsza kolumna szturmowa, zbrojna w mioty i sikawki, ruszy do walki z brudem...

W drugiej części artykułu autor omawia sprawę walki z brudem moralnym, z nierządem, panoszącym się w biały dzień na ulicach miasta, i stwierdza, że i w tym kierunku władze wykazują całkiem bierność i bezczynność.

Zamiast zająć się stanem rzeczy na ulicach i w zakamarkach śródmieścia, władze

... biedzą się podobno nad wymiarem dekoltów artystek operetki... Wdłużając się z sentymentem na scenę teatru, ci panowie poszli błędną drogą: volenti non fit iniuria... Kto idzie na operetkę — kłże tam chyba nie poto, aby gorszyć się widokiem ciała kobiecego... Więc nie weszcie panowie zgorszenia tam, gdzie go nie ma, spójrzcie natomiast co się dzieje na ul. Marszałkowskiej koło 2—i po południu, kiedy dzieci wasze wracają ze szkół, roztrzaskane przez chmary uliczne...

O ile widzi, który kupił sobie bilet na „Najpiękniejszą z kobiet”, ma prawo żądać od władz, aby nie wtracały swoich trzech groszy pomiędzy jego lornetkę, a posagowe kształty Niewiarowskiej, o tyle znów każdy przechodzień, a zwłaszcza ojciec rodziny ma prawo żądać od władz, aby go broniły od kontaktu z nierządnicami i od natręstwa istot, które z „nocnych” zmieniły się na „dzienne”.

Czas już zrobić porządek na odpowiednich urzędach i synekurkach. Skażać niedołęgow, przepędzić głupców, wyjąć kamienie z niedźwiedziej tap... Każdy na swoje miejsce, stróż do miotła, dzwlek do zamknięcia, za miasto! na Towarówkę! niezdarni urzędnicy na grzybkii! w duraki! niefortunnym dyktarzem order na przód i nogą w tył... niech nam nie zatrzuwają powietrza!

Amen! i jak najprędzej.

Walka z żebractwem.

W wyniku zaimitowanej przez władze opieki społecznej walki z żebractwem ulicznym — odbyła się w dniu 4 czerwca r. b. pod przewodnictwem komisarskiego rządu na m. Łódź, p. St. Izuckiego, konferencja z udziałem przedstawicieli władz samorządu i policji. Na konferencji ustalono, że najbardziej nieskutecznym sposobem zwalczania rozpowszechnionego w Łodzi żebractwa, będzie przymusowe umieszczanie w odpowiednich internatach tych osób, które zmuszone są do żebractwa z powodu kaleczności lub niezdolności do pracy. Opieka nad osobami, żebrzącymi z

powodu braku środków do życia, będzie przekazana miejskiemu wydziałowi opieki społecznej. Wreszcie postanowiono stosować środki represyjne przeciwko osobom, trudniącym się zawodowo żebractwem, które są jednak zdolne do pracy lub posiadają środki materialne do egzystencji.

Jak wynika z skutecznego przez władze policyjne rejestracji żebraków łódzkich, około 86 proc. stanowi element napływowy. W stosunku do tych osób konferencja postanowiła stosować repressywność.

Na następnym posiedzeniu komisji odbędzie się ponowne wybory przewodniczącego. Wogóle akcja przedwyborcza do władz gminy żydowskiej przybiera coraz ostrzejszą formę.

Sytuacja w „Widzewskiej manufakturze”.

Dyrektor M. Kon wyjechał z Łodzi.

Jak donosiliśmy w dniu wczorajszym bawił w Łodzi dyr. Maks Kon z Widzewskiej manufaktury. Pobyt jego jednak nie pozostawał w żadnym związku ze sprawą uruchomienia fabryki. P. Kon przybył do Łodzi samochodem w towarzystwie przedstawicieli „Gazety Warszawskiej” i kilku in. pism, którzy wyrazili wobec niego w Warszawie chęć zwiedzenia Widzewskiej manufaktury i zebrała szczegóły zaistniałego na miejscu

W czasie pobytu p. Kona w Łodzi, inspektor prac usiłował nawiązać z nim kontakt i poruszyć sprawę uruchomienia fabryki, do rokowań jednak nie doszło, gdyż p. Kon wjechał późnym wieczorem z powrotem do Warszawy.

Jak się dowiadujemy, oświadczył p. Kon inspektorowi prac, że przed świętami Widzewska manufaktura uruchomiona być nie może.

„Zawiercie” dementuje!

W sprawie wiadomości, które ukazały się na łamach jednego z pism łódzkich o rzekomych trudnościach, w jakich się znajduje towarzystwo akc. „Zawiercie”, zwróciliśmy się do pomienionej firmy, gdzie nam oświadczone, że pogło-

ski te są pozbawione jakiegokolwiek podstawy i zgoła zmyślone.

Zarząd towarzystwa, chcąc pościagnąć winnych rozsiewania kłamliwych wersji do odpowiedzialności karnej, oddał całą sprawę do urzędu prokuratorskiego.

Realizacja niektórych otrzymanych wczoraj tygodniówek.

W dniu wczorajszym wpłaty w Łodzi miały na ogół przebieg spokojny. W wielu firmach jednak zamiast gotówki robotnicy otrzymali towary, które starała się obecnie spieniężać.

Charakterystyczna jest scena, jaka wczoraj pod wieczór rozgrywała się w jednym z wagonów tramwajowych.

Na przystanku siadła do wagonu jakaś robotnica, niosąc pake nożyczek i skarpetek.

Konduktor z ciekawości zapytał ją o pochodzenie tego towaru. Robotnica odpowiedziała, że to jej tygodniowa wpłata, dodając

prztem, że trudno jej będzie żyć wyrobami trykotowymi.

Słyszac to, kilku z pośród publiczności, jadacej tramwajem wyraziło chęć nabycia po parze nożyczek, względnie skarpetek. Nawet pan konduktor wyraził życzenie sprawienia sobie dwóch par skarpetek, gdyż towar wydawał się dobry.

Robotnica z chęcią zgodziła się na propozycję i zanim dojechała na miejsce, zdażyła większą część posiadanej zapasu spieniężyć.

Podobne sceny miały miejsce nie tylko w tramwajach, ale i na ulicach a dzisiaj widownia ich są rzynki miejskie.

Kara za zatajenie obrotów.

Firma „Łódzianka” (właściciele Leopold Szreter i N. Szotland) zeznała obrot za I-sze półrocze 1923 r. mk. 239.170.280; ustalono w drodze urzędowego dochodzenia 968.445.250 mk.

W styczniu 1924 roku sąd pokoju 3 okręgu po przesłuchaniu rewidentów izby skarbowej: Stanisława Mireckiego i Kazimierza Witka, przychylając się do słownych i rzeczowych wywodów przedstawicieli izby skarbowej p. A. Felca skazał firmę, uwzględniając 5-krotna dewaluację na 10-krotna karę pieniężną od uszczuplonego podatku oraz każdego z

wspólników po 2 tygodnie aresztu.

Skazani niezadowoleni z wyroku I instancji, zaskarżyli takowy do sądu okręgowego i oto w dniu 2 b. m. II-ga instancja pod przewodnictwem p. prezesa T. Kamińskiego, przychylając się do wywodów oskarżyciela izby skarbowej A. Felca, zatwierdziła zasadniczo wyrok I instancji, wprowadzając poprawkę stylistyczną tej treści, że 10-cioкратно karę pieniężną ponosi nie firma, a każdy z wspólników oddzielnie.

Echa nadużyć w Zachodnim Towarzystwie dla Handlu i Przemysłu.

Swego czasu donosiliśmy o nadużyciach w zachodnim towarzystwie dla handlu i przemysłu, popełnionych przez dyrektora łódzkiego oddziału tego towarzystwa p. Ingstera, syna znanego w naszym mieście kupca i właściciela firmy agenturowej.

Jak się dowiadujemy suma nadużyć dochodzi do cyfry blisko 70

tysięcy dolarów. Za zbiegłym dyr. Ingsterem rozesłano listy gończe. Śledztwo, prowadzone na terenie Łodzi, zostało również skierowane przeciwko rodzinie Ingstera, a mianowicie przeciwko otcu i bratu, którzy, jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, zostali aresztowani.

Kryminalistyka i wypadki

W szale rozpaczy rzucił się z III piętra na bruk.

(8) W dniu wczorajszym lokatorzy domu przy ulicy Piotrkowskiej byli świadkami niezwykle tragicznej sceny.

Niejaki Rozenblum Moszek, zamieszkały w tym domu, w szale rozpaczy zawiązał sobie chustka oczy, poczem z III piętra rzucił się na bruk.

Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł nieszczęśliwego do szpitala Poznańskich, gdzie w strasznych męczarniach wyzionął ducha.

Przyczyną rozpaczliwego kroku, dotychczas nie ustalono.

Zginęła mu żona.

(8) W dniu wczorajszym zgłosił się do komisariatu P. P. niejaki Cieślak Leon, zamieszkały przy ul. Rzewskiej 20, i zameldował, że żona jego Wiktoria wyszła z domu dnia 2 czerwca b. r. o godzinie 17 i dotychczas nie wróciła. Policja przyrzekała zmarłemu mężowi odzyskanie niewiernej żony.

Ładne bruki.

Moszek Rozenblum, zam. przy ul. Gdańskiej 37, przechodząc przez podwórze domu Nr. 38, przy ul. Piotrkowskiej, wskutek dziury w bruku potknął się tak nieszczęśliwie, iż złamał nogę.

Lekarz pogotowia przewiózł go do szpitala Poznańskich.

Kary za lichwe.

(b) Sad pokoju skazał Stanisława Janesza z Lutomierska na dwa tygodnie aresztu i 60 złotych grzywny za pobieranie lichwiarskich cen za kartofle.

Za podobne przestępstwo ukarany został Szyja Kestenberg, Skłodowa 13 na 110 złotych grzywny, a Luzer Krant na 275 złotych grzywny.

Za zarażanie żołnierzy.

Aniela Cieślak, prostytutka skazana została na tygodniowy areszt i 15 złotych opłat sądowych za niestawienie się do sądu lekarskiego i świadome zarażanie żołnierzy z koszar przy ul. Konstantynowskiej.

RZECZY, O KTÓRYCH SIĘ FILOZOFOM NIE SNIŁO.

OPOWIEŚĆ O JEDNYM POWIESZONYM.

Pewien Amerykanin, nazwiskiem Mann opowiadał niedawno dziennikarzom amerykańskim o swych przeżyciach w momencie, kiedy go powieszono w fortecy Barankas z powodu podejrzenia o szpiegostwo.

— Pierwsze wrażenie moje — mówi Mann — jak tylko odrzucono z pod nóg moich ławek, było takie, jakbym był napełniony wrzącą wodą wszyskta zaś krew jakby się zamieniła w parę. Miałem wrażenie, że pekne.

Arterie były nadzwyczaj napełnione i krew lała się z nich jak trysnąc przez skórę.

W całym ciele odczuwałem okropne ułucia, których nigdy, ani przed, ani potem nie doświadczałem.

Po chwili ból ten raptownie ustał i po całym ciele rozlała się cudowna błogość nie do opisania.

Jakiś niezmierny blask pięścił żrenice moje, niezwykle delikatny smak odczuwałem na ustach; zdawało mi się, że jakbym leciał gdzieś w przestrzeń, a ze wszech stron grały mi orkiestry, którym wtórowały cudnych głosów śpiewy i brzęki harf.

Chwile te były tak niewymownie przyjemne, iż chciałem raz jeszcze je przeżyć, ale naturalnie bez narażenia swego życia...

Nagle jednak zdieta mnie z bełty, gdy władze więzienne otrzymały przez telefon urzędowa wiadomość o tem, iż jestem niewinny.

Wrażenia, jakich doznałem, w chwili, gdy mnie opuszczono na ziemię, były bolesne i przypominały meke pierwszego momentu powieszenia. Dopiero po półgodzinie zacząłem przychodzić do normalnego stanu.

Awiec mimowoli w ciągu kilku chwil (bo, jak się później dowiedziałem, wisiałem zaledwie 15 sekund) — zdążyłem przeżyć okropne katusze, a zarazem nadzwyczaj błogie uczucia.

Początki „śmierci“ oraz „zmarłychwstania“ były dla mnie istnym piekłem.

Opowiadanie powyższe stało się następnie tematem dyskusji sądowo-lekarskich.

HARAKIRI W PROCESIE ŚMIERTELNEJ.

W niektórych południowych stanach Ameryki, trącenie zbrodniarzy odbywa się z ceremoniałem zapożyczonym z czasów średniowiecza Hiszpanii. Pomiedzy innymi odbywa się tam t. zw. procesia, która skazańca odprowa-

dza na miejsce kaźni. W mieście Amity stanu Luziana, d. 9 z. m. procesia odprowadzała aż sześciu ludzi skazanych na szubienicę za zamordowanie poważnego kupca. Wieszano ich po dwóch z przerwą co 20 minut, który to czas jest wskazany przepisami lekarskimi. Najtragiczniej wypadła egzekucja ostatniej parv, Bochhio i Laman-tia. Pierwszy z nich zdołał unieść z celi nóż sprężynowy, którym tuż stojąc pod szubienicą wypruł sobie wnętrzności. Strasznie okaleczonego, dozorca pomimo to porwał i po doraźnym opatrunku powiesił. Laman-tia zaś kładł się na ziemi i uniemożliwiał katom dokonanie operacji. Usił owiono go w fotelu i po silnym skrepowaniu powieszono razem z tym sprzętem. Miał śmierć o tyle lżejszą, iż ciężar fotelu przyspieszył uduszenie.

MADRZY WARIACI.

Sześciuset obłąkanych, pochodzących z różnych okolic Irlandii, znajduje się w zakładzie w Donegal. Otóż niedawno zdarzyło się, że cały personel, elegancja, stróż, kucharki, niższa służba — wszyscy naraz zastrakowali, żądając podwyższenia pensji. I 600 wariatów i wariatek pozostało bez opieki i bez usługi.

Położenie mogło się stać tragiczne. To też gdy wiadomość o straku ukazała się w dziennikach krewni obłąkanych zbiegli się z różnych stron, żeby się zaopiekować swoimi chorymi. Na podwórzach i korwiarzach spotkali grupy ludzi po nieconych: byli to strakulacy. Tymczasem wariaci byli zupełnie spokojni i rozsądni i zorganizowali się planowo ażeby zająć miejsce służby. Stary inżynier dyplomowany, badacz w zakładzie od ćwierć wieku, napadł w kotłach i kaloryferach, opatrzył rury i przywrócił kuchenne. 30 wariatów zajęło się gotowaniem i podawaniem potraw; inne sprzątały szpitalnie, nielegowały chorvch, myły naczyńia i prały bieliznę. Człowiek, który miał nadzieję, że jest Napoleonem, zajął się biurowością. Wariaci spokojnie zaopiekowali się 74 niebezpiecznymi w specjalnym pawilonie, pilnując ich doskonale.

Dyrektor, człowiek bardzo techniczny natury, od początku straku zamknął się w swoim mieszkaniu i widząc nadchodzącą delegację obłąkanych, był pewny, że nadeszła jego ostatnia godzina. Tymczasem delegaci zdali raport, poprosili o instrukcje i spokojnie odeszli. Dotąd nie słychać, żeby dyrektor zwariował. A jednak miałby z czego.

WYSTAWA MRÓWEK W WEMBLEY.

W najbliższym czasie znajdzie się na wystawie w Wembley oddział mrówek. Zdarzy się to po raz pierwszy w istnieniu wszelkich wystaw. Na wystawie będą wystawione mrówki, żyjące w głąbi tropikalnych lasów Ameryki i Indji zachodnich.

Mrówki te należą do nadzwyczaj uczulizowanych i dzieła się na kasty składające się z techników, żołnierzy, robotników i t. d. Członkowie kasty żołnierskiej na leżący do zachodnio-indyjskiej rasy mrówek są wiele razy większe aniżeli robotnicy tego samego gatunku. Jeden z badaczy przyrody stwierdził, że mrówki wielkie zajmują w społeczeństwie mrówek takie same stanowisko, jak słoń wśród mniejszych zwierząt.

Pułkownik Bigham zaobserwował, jak te wielkie mrówki używają się do rumaki. Mniejsze mrówki siadały im na grzbietach, przenosząc się w ten sposób z miejsca na miejsce. Innym bałacz nazwiskiem Belt zaobserwował, że mrówki należące do kasty robotniczej, starały się postępować tak praktycznie i tak oszczędzać czas, jak to się dzieje wśród robotników rodzaju ludzkiego. Tak np. ciężary swoje zrzucały one ze szczytu mrowisk tak zrecznie, że robotnicy stojący na dole, natychmiast je chwytali i przenoszą dalej.

Larwy mrówcze znależły się u szczytów gniazda, gdzie żywiły się przez młode mrówki z kasty robotniczej.

PRZEDSTAWIENIE Z PRZESKODAMI.

W Mediolanie odbyło się w tych dniach przedstawienie opery „Bor-toro“ pełne niezwykłych przwgod. Wkrótce po rozpoczęciu opery wpadł na scenę koń i złamał sobie nogę. Drugi koń spłoszył się, skoczył do orkiestry i sprawił straszne zamieszanie. Wreszcie trzeci, za ich przykładem, przedziął się przez kosztowną dekorację, przedstawiającą rzymski mur i zniszczył ją zupełnie. Jakby jeszcze tego nie było doszło, statysty sportowcy, w roli rzymskich żołnierzy, rozpoczęli kłótnie i nagle na scenie wywiązała się walka bokserska, zupełnie nie przewidziana w programie.

BEETHOVEN GRYWAŁ NA GIELDZIE.

Beethoven, twórca słynnej 9-ej symfonii, grał niejednokrotnie szczęśliwie na giełdzie. Pierwsza

operacja finansowa polegała na wykorzystaniu sprzyjającej koniunktury wywołanej polepszeniem sytuacji finansowej Austrii w drugim dziesiątku 19 stulecia oraz przejściem ku walucie złotej zabezpieczonej w Banku państwowym.

Za porada kasiera banku państwowego Zalcmana Beethoven zakupił kilka akcji bankowych, które następnie poszły w górę tak, iż ze sprzedaży dwu mógł nabyć dziewięć akcji przy najbliższym spadku kursu. Korzystając z nowej emisji Beethoven otrzymał za każdą starą akcję 3 nowe, co znacznie powiększyło jego majątek. Bank austriacko-węgierski udzielił mu nawet prawa zabierania głosu, jako akcjonariuszowi, co uwidoczniło jest w księgach bankowych.

Prócz akcji nie obce były Beethovenowi obroty obcemi walutami.

Przy pomocy bankiera Heinikstela, zwanego „muzycznym bankierem“ nabywał Beethoven często funty szterlingowe, po najniższym kursie.

Przypomina to żywo nasze obroty akcyjne i walutowe — niestety żaden z naszych spekulantów giełdowych nie zrewanżował się społeczeństwu w tak królewski sposób.

FOOTBALL W PARLAMENCIE.

Juliusz Gömbös, przywódca radkalów prawicowych węgierskich, wniósł w parlamencie węgierskim interpelację, z powodu kleski węgierskiej footballowej olimpijskiej drużyny. Gömbös stwierdził, że kleska owa przypisać należy faktowi, iż w drużynie węgierskiej znajdowało się wielu żydów. Przypomnił on, że przed odjazdem footballistów do Parvzu zwracał uwagę na to, że nie należy posłać żydów na olimpiadę. I oto obecnie sprawdził się jego przewidywanie: żydzi zwyciężyli pewnie zwycięstwo. Już kleska zuryńska, która usiłowało usprawić, była niechybna o znaka rzeczowistych zamiarów żydów, pragnących węgry skompromitować za granicą. Gömbös zażądał, aby węgierski senat krajowy dla spraw wychowania fizycznego, który zezwolił na taki a nie inny skład drużyny olimpijskiej, został pociągnięty do odpowiedzialności. Wszyscy, którzy ponoszą winę kleski paryskiej, powinni być pociągnięci do odpowiedzialności.

Tyle Juliusz Gömbös. — Nie będziemy z nim dyskutować, kto i z jakich powodów przyczynił się do kleski footballistów węgierskich

w Parvzu, bo gdybyśmy chcieli nad tem lżyć wylewać, to nie starczyłoby nam ich na obfakiwanie naszych własnych olimpijczyków. Natomiast co innego uderza nas w tym fakcie interpelacji. Po raz pierwszy football bowiem wkroczył na forum parlamentarne, co go podnosi od razu do rzędu spraw pierwszorzędnej wagi. Przegrany mecz footballowy zostaje zrównany z przegraną bitwą w wojnie, a sprawców kleski ma się pociągnąć do odpowiedzialności.

ŚPIACZKA W ANGLII.

Od początku tego roku skonstatowano w Anglii 2.473 wypadków śpiączki letargicznej. Rozszerzanie się tej epidemii budzi wielki niepokój.

W samym Londynie było 281 zaśląbnięć; reszta zdarzyła się we wszystkich prowincjach państwa. Śmiertelność dochodzi od 12 do 21 procent.

Dotychczasowe badania zdołały jeszcze ustalić, w jaki sposób ta choroba się udziela. Przypuszcza, że bakteryj jest przenoszony albo przez osoby lekko chore, albo nawet pozornie zdrowe, które go udzielały przez dotknięcie.

Jak wiadomo, medycyna nie posiada jeszcze ani szczepionki, ani leczenia zapobiegawczego przeciw tej niebezpiecznej chorobie.

SANDAŁKI skoro chody, pantofle domowe zakopiańskie, pantofle Petersilge Piotrkowska 93.	Dr. J. M. Halfreth Akusz i chorób kobiece. Przyjm. od 10—12 i 4—6. Piotrkowska 24
Dr. S. Kantor Specjalista chorób wenerycznych skórnych i włosów. ul. Piotrkowska 144 róg Evangelickiej. Godz. przyjęcia: od 9-2 6-8 w. Dla pań: 5-6	Dr. Ludwik Fall Choroby skórne i weneryczne przyjm. od 10—12 i 5—7 Nawrot № 7



Sandałki, Skorochody
 poleca hurtowo i detalicznie
Fabryka Sandalek i Skorochodów
OGRODOWA № 2
 (róg Nowomiejskiej)
 (W soboty sklep otwarty). 122—5

GEORGES CLEMENCEAU.

W jaki sposób zostałem krótkowidzem.

(Z cyklu „U stóp Synaju“).

Od tego czasu minęło już jakie trzy lata. Siedziałem w swym gabinecie i czytałem spokojnie gazety, gdy zaanonsowano mi pana Mayera.

Byłem pewny że to jakiś redaktor lub reporter. Ale kazałem prosić.

Z za uniesionej przez służącego portjery wyłonił się przystojny różowy starszynek z miną dobroliwą i pełną jakiegoś jowialnego poczucia wyższości.

Nie znałem go zupełnie. Piękne słwe faworyty, żywe siwe oczka, piękna bielizna i elegancki surdut zaokrąglały ten miły obrazek.

Przyszło mi na myśl, że to może jakiś dyplomata, który przybył do Francji, by się poinformować o stanie umysłów.

Za nim wszedł młody człowiek, który był zapewne jego sekretarzem.

Nieznamy zbliżył się do biurka i rzekł grzecznie:

— Proszę o pozwolenie zatrzymania kapelusza na głowie, gdyż obawiam się kataru.

Zanim jeszcze zdążyłem odpowiedzieć, wysoki elegancki cylin-der spoczął na łycej czaszce mego gościa.

Poczem gość mój, okraśniony twarz swą miłym uśmiechem, usiadł. Czekałem.

— Panie — zaczął on — pozwól mi, że przedewszystkiem podziękuję za przyjęcie. Byłem tego pewny. Moje nazwisko otwiera mi wszyskie drzwi.

Moje zdziwienie nie uszło uwagi mego gościa.

— Widzę, że pan mnie zna — rzekł z godnością — byłem tego pewny. Generał baron X i markiza Z powtarzały mi codziennie, że jestem najbardziej popularnym człowiekiem w Parvzu. Ale dajmy temu spokój. Pomówmy o panu. Już oddawna pragnąłem poznać pana. Wszyscy moi znajomi powtarzają mi: „Idź do niego, to taki miły człowiek i będzie ci bardzo rad“. Przenaszam, że nie mogłem przyjąć wcześniej, ale jestem tak bardzo zajęty.

Byłem mu gotów wybaczyć. Ale on zawołał nagle:

— A teraz, niech mi pan powie prawdę: jak się pan czuje?

Zdebiatem i odrzekłem najgłupszym w świecie tonem:

— Dziękuję, czuję się zupełnie dobrze!

— Ach panie — zawołał tu mój

nowy znajomy — jakżem rad z tego. Zdrowie pańskie jest skarbnicą dla Francji. To szczęście, że pan się tak dobrze miewa. Niech pan dba o swoje zdrowie. Pan nam jest potrzebny!

Zgnębiony, oszalały czekałem na koniec tej awantury.

A jowialny starzec, nie zwracając bynajmniej uwagi na moje osłupienie, ciągnął dalej:

— Powiem panu przedewszystkiem należy pamiętać o wzroku. Jakże można pracować z niedokładnymi szklami. Jest pan człowiekiem już niemłodym. Niech pan powie, czy nie czuje pan zmęczenia?

Prawdę powiedziawszy wzrok mój zaczynał się już psuć, ale nie przyznałem się do tego: — Nie. Widzę doskonale.

— Ach, tem lepiej! — krzyknął mój gość. — To niech pan obejrzy ten klejmoć!

I podsunął mi pod sam nos bardzo drobno drukowaną książeczkę. Nie zdążyłem przeczytać słów, gdy starszynek znów krzyknął:

— A widzi pan, że pan mnie oszukał. Pan nie ma dobrego wzroku! Jaka strata dla Francji! Ale można jeszcze naprawić zło. I zanim zdążyłem cośkolwiek powiedzieć, starszynek z jęcie diabelskiej hyżości przesunął mi przed oczami linijkę i zmierzył głębokość mego niedomagania.

— Numer 2314 — rzekł poważnie do swego sekretarza, który stał spokojnie w kacie.

Na rozkaz szefa, młodzieniec ten otworzył walizkę i przed oczami memi zabłysły setki iryzujących w słońcu szkieł.

Nie mówiłem zupełnie nic. Czuję, że nie nie wskóram. Poddaję się więc losowi.

Mój gość, nie pytając się wiele, usadowił na moim nosie binokle! I o cudo, czytałem bez najmniejszego wysiłku drobny druk jego książeczki! Muszę przyznać, że byłem zadowolony, a co gorsze nie umiałem tego ukryć!

Ale mój gość był skromny i nie nadużywał swego zwycięstwa.

— Te szkliska są niezrównane — zaczął na nowo — ja je sam fabrykuję. Takich szkieł pan nie znajdzie na całym świecie. Mogę bez przechwałki powiedzieć, że jestem dobroczyncą ludzkości. Z wiekiem pańska wdzięczność dla mnie może się tylko powiększyć, panie Clemenceau. Powiadam panu, nie zapomni pan tak prędko pana Mayera!

Miał do pewnego stopnia rację, nie mogłem tego niestety ukryć.

— Pożegnaj pana — rzekł mój dobroczynca — pan jest zadowolony, widzę to. Muszę spieszyć do pułkownika C., który czeka na mnie!

Nie byłem takim egoistą, bym kazał czekać pułkownikowi. Pan Mayer dotknął pa-cami brzeg swego cylindra, a potem wskazał na leżące na stole dwie pary białych i rzekł:

— To kosztuje tylko czterdzieści franków!

— Jakto? — zawołałem, odzyskując energię — to za dużo!

— Ależ — zawołał pan Mayer — ja lepiej wiem ile to kosztuje, bo ja je sam fabrykuję. Czy pan rozumie? Byłem pewny, że pan nie będzie się sprzeczał o takie drobniaczki, gdy oddałem panu tak niepospolitą usługę!

Nie dokończył. Było mu widocznie bardzo przykro. Zacząłem składować energię do swego skapstwa.

Ale on, zawsze uprzejmy i rozumiący ludzkie słabości, rzekł szybko:

— Niech mi pan da trzydzieści franków, spiesz się do domu.

Od tego czasu posiadam krótki wzrok.

Czy mam powiedzieć ile kosztowało szkiełko, które zastąpiło mi jedno z niezrównanych szkieł pana Mayera (stłukło mi się)?

Zapłaciłem za nie czterdzieści sous!

Któżby umiał naśladować megalomanię pana Mayera?

(Tłomaczyla El)